

130 LAT

SZKOŁY LWOWSKO-WARSZAWSKIEJ

130 LAT

SZKOŁY LWOWSKO-WARSZAWSKIEJ

Redakcja: Łukasz Kowalik

Lublin 2025

Seria wydawnicza
Centrum Badań nad Tradycją Szkoły Lwowsko-Warszawskiej
Tom XVI

Przygotowanie wydawnicze:

Studio DTP Academicon | dtp.academicon.pl | dtp@academicon.pl

Redaktor prowadząca: Monika Pecyna

Redakcja: Nikola Dybciak

Korekta: Monika Pecyna

Łamanie: Patrycja Waleszczak

Projekt okładek i stron tytułowych: Marta Szajdzińska

Copyright by Copyright by Polska Akademia Nauk, Uniwersytet Warszawski
& Wydawnictwo Academicon

ISBN: 978-83-67833-36-3

DOI: 10.52097/acapress.9788367833363

Książka dofinansowana przez Polską Akademię Nauk, Wydział Filozofii
Uniwersytetu Warszawskiego oraz Fundację UW.

Wydawca: Wydawnictwo Academicon

ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin

tel.: 603 072 530

e-mail: wydawnictwo@academicon.pl

[www: omp.academicon.pl](http://www.omp.academicon.pl)

Drukarnia: Elpil



Joseph Ulatowski

Osobiste i zawodowe
rozważania
nad wartością
Szkoły Lwowsko-
-Warszawskiej

Joseph Ulatowski

dr, University of Waikato, Knighton Road,
Hamilton 3240, New Zealand
e-mail: joe.ulatowski@waikato.ac.nz
ORCID: 0000-0003-3019-1269

Wizytujący profesor filozofii na Uniwersytecie McMaster oraz starszy wykładowca na Uniwersytecie Waikato. Jego zainteresowania Szkołą Lwowsko-Warszawską obejmują zagadnienia z zakresu logiki filozoficznej i metafizyki, zwłaszcza teorię prawdy, a także wkład kobiet w rozwój tej szkoły i szerszego środowiska filozoficznego.

Fotografia na odwrocie: Maria Kokoszyńska-Lutmanowa, Kazimierz Twardowski i Izydora Dąmbska. Lwów 1926.



Rok 2025 stanowi kamień milowy dla Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Obchodzimy 130. rocznicę jej założenia przez Kazimierza Twardowskiego (1866–1938), ucznia wiedeńskiego filozofa i psychologa Franza Brentana (1838–1917).

Podejście Twardowskiego do zagadnień filozoficznych jest wyjątkowe w historii filozofii, a jego dziedzictwo kontynuowali jego uczniowie, każdy na swój indywidualny sposób. Choć rocznica ta nie jest obchodzona jako stulecie czy półtorawieczce, które zazwyczaj są okazją do uroczystości, rok ten pozostaje znaczący.

W szczególności, że rok ten przypada ponad trzydzieści pięć lat po wyzwoleniu Polski spod dominacji sowieckiej i faktycznej kontroli w 1989 roku, a także nieco ponad sto lat po odrodzeniu Rzeczypospolitej Polskiej po Wielkiej Wojnie. Polska, zwłaszcza jej obywatele i liderzy intelektualni, zasługuje na uznanie za swoją odporność, erudycję i wpływ międzynarodowy.

Chciałbym napisać o tym, jak zainteresowałem się pracami członków SLW i co uznałem za wartościowe w ich dorobku. Co ciekawe, rok 2025 jest również dla mnie osobistym kamieniem milowym – kończę 50 lat. Mając za sobą ponad połowę życia, czuję, że jestem w dobrej pozycji, by określić, co ukształtowało moje życie osobiste i zawodowe. Członkowie SLW odegrali w tych narracjach istotną rolę, co postaram się wyjaśnić.

Moje zainteresowanie Szkołą Lwowsko-Warszawską i jej tradycją intelektualną ma charakter osobisty. Jestem Amerykaninem polskiego pochodzenia. Moje nazwisko Ulatowski wyraźnie odróżnia mnie od klasycznych amerykańskich nazwisk, przez co ludzie często identyfikują mnie jako „Polsko-Amerykanina”. Szczerze mówiąc, niezależnie od tego, co inni myślą o mnie i moim nazwisku, z dumą identyfikuję się jako Polak.

Choć przodkowie mojej matki pochodzą z Anglii, Szkocji i Niemiec, obie pary pradiadków ze strony ojca wyemigrowały do Stanów Zjednoczonych w 1912 roku z terenów, które nominalnie należały wówczas do Rosji. Ich tożsamość kulturowa i religijna opierała się na pielęgnowaniu dawnych polskich tradycji.

To właśnie to osobiste wychowanie przyciągnęło mnie do filozofów SLW. Na przykład moje katolickie wychowanie znalazło odzwierciedlenie w pracach Jana Łukasiewicza (1878–1956), który twierdził, że istnieją zdania, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Przykładowo, zdanie „Jutro odbędzie się bitwa morska” nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe, ponieważ jutro jeszcze nie nadeszło. Poglądy Łukasiewicza były częściowo ukształtowane przez jego głęboką religijność i wiarę w Bożą wszechwiedzę. Jeśli takie zdanie byłoby jednoznacznie prawdziwe lub fałszywe, ludzie mogliby zrzec się moralnej odpowiedzialności za swoje czyny.

W miarę jak pogłębiałem lekturę prac członków SLW, odkrywałem kolejnych myślicieli, z którymi łączyłem się osobiście, ponieważ przypominali mi sposób, w jaki zostałem wychowany w domu silnie przesiąkniętym polskim dziedzictwem. Podczas rodzinnych spotkań świątecznych było jasne, że moi polscy krewni nie przestrzegali patriarchalnej struktury rodziny dominującej w Stanach Zjednoczonych. Kobiety w mojej polskiej rodzinie były rozważne, błyskotliwe i niezwykle sprawne intelektualnie.

Podobnie jak znajdowałem siłę intelektualną i przewodnictwo w mądrych kobietach mojej rodziny, odkryłem

te same cechy u filozofek Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Na przykład czteroczęściowa analiza antyirracjonalizmu logistycznego autorstwa Izydory Dąbmskiej (1904–1983) jasno pokazuje, że należy odrzucać przekonania naukowo nieuzasadnione – pogląd aktualny zarówno wtedy, jak i dziś. Z kolei z pracy Marii Ossowskiej (1896–1977) *Moralność mieszczkańska* nauczyłem się, jak różnice indywidualne, zwłaszcza wynikające z podziałów społecznych i ekonomicznych, wpływają na nasze myślenie o moralności i nasze zachowania.

We wszystkich tych pracach odnajduję odbicie moich osobistych poglądów, co napawa mnie głęboką pokorą i najwyższym szacunkiem wobec ich autorów.

Teraz chciałbym przejść do zawodowych wspomnień dotyczących tego, jak SLW okazała się dla mnie niezwykle cenna. Zacznę od historii początków. Moje studia podyplomowe z filozofii rozpoczęły się jesienią 2000 roku na Uniwersytecie Mississippi, po przerwie w pracy akademickiej.

Do czasu rozpoczęcia studiów podyplomowych interesowałem się filozofią egzystencjalną Friedricha Nietzschego (1844–1900), głównie ze względu na jego wpływ na amerykańskich muzyków popowych. Przynajmniej w kontekście Stanów Zjednoczonych istniał pogląd, że twórczość Nietzschego, podobnie jak egzystencjalistów takich jak Jean-Paul Sartre (1905–1980) i Albert Camus (1913–1960), stanowiła „bramę” do studiowania filozofii. Jednak z czasem człowiek „trzeźwieje” i wśród poznawczego kaca odnajduje innych inspiratorów. Niezależnie od tego, czy ten pogląd jest trafny, filozofia mnie wciągnęła.

Moje intelektualne „otrzeźwienie” nastąpiło w jeden z najjaśniejszych i najpiękniejszych jesiennych dni, jakie pamiętam. Ten piękny dzień został przerwany przez porwanie czterech samolotów pasażerskich i ich celowe rozbicie o budynki symbolizujące amerykańską potęgę gospodarczą i militarną.

Spektakularne wydarzenie z 11 września 2001 r. było zarówno zawodowym błogosławieństwem, jak i osobistym

przekleństwem. Przekleństwem, ponieważ kilku bliskich znajomych, których poznałem w czasie przerwy od nauki, zginęło w zawałeniu się wież World Trade Center. Wśród ofiar było kilkunastu przyjaciół z Port Authority of New York and New Jersey. Paradoksalnie jednak 11 września okazał się błogosławieństwem, ponieważ katastrofa ta umożliwiła mi nie tylko uczestnictwo w wydarzeniu filozoficznym, ale także aktywny udział w nim – czego nie spodziewałbym się, gdyby świat nie został wywrócony do góry nogami.

Wydarzeniem tym była konferencja Spindel Conference na Uniwersytecie w Memphis, której tematem były „Wspólne początki tradycji analitycznej i kontynentalnej”. Otrzymała się ona około tydzień po 11 września. Ponieważ kilku zaproszonych uczestników nie mogło przybyć – z powodu strachu przed lataniem lub odwołanych lotów – zostałem włączony do rozmów z uczonymi zajmującymi się Romanem Ingardenem (1893–1970), Leonem Chwistkiem (1884–1944), Alfredem Tarskim (1903–1983) i oczywiście Twardowskim.

To właśnie te dyskusje pomogły mi sformułować moją pracę dyplomową *Intencjonalność i ontologia*. Moja rozprawa na temat intencjonalności była w dużej mierze inspirowana trójpodziałem Twardowskiego: „akt – treść – przedmiot”.

Od tego momentu można śmiało powiedzieć, że Szkoła Lwowsko-Warszawska oraz historia filozofii w Polsce stały się częścią moich zawodowych zainteresowań badawczych. Podobnie jak moje obszary tematyczne, moja praca nad członkami SLW ma na celu badanie, jak postrzegają oni naturę i wartość działania oraz prawdy.

Wśród członków SLW, którzy ukształtowali moje myślenie o naturze prawdy, znajduje się Tadeusz Kotarbiński (1886–1981). Kotarbiński twierdził, że zdanie takie jak „Krzysztof Kolumb przepływa ocean w 1492 roku”, gdzie czasownik „przepływa” jest bezczasowy, nie było prawdziwe przed przepłynięciem Atlantyku przez Kolumba, ale stało się prawdziwe w określonym momencie i będzie

prawdziwe w każdym czasie po tej niebezpiecznej podróży transoceanicznej.

Kotarbiński doprowadził mnie do Stanisława Leśniewskiego (1886–1939), który sprzeciwiał się pogładowi Kotarbińskiego na prawdę, ponieważ tamten był zbyt liberalny, dopuszczając zdania, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Aby przyjąć takie stanowisko, trzeba zrezygnować z zasady dwuwartościowości, czego Leśniewski odmówił ze względu na swoje ściśle przywiązanie do logiki klasycznej.

Peter Simons (ur. 1950) i Jan Woleński (ur. 1940) słusznie stwierdzili, że Polacy mają „namiętne filozoficzne zainteresowanie” prawdą. Nigdzie indziej w Szkole nie jest to bardziej widoczne niż w dorobku filozofek.

Najbardziej cenionym obecnie dziełem poświęconym SLW, a zwłaszcza jej myślicielkom, jest dorobek Anny Brożek (ur. 1980). To właśnie jej oraz jej imponującemu korpusowi publikacji zawdzięczam rozwój mojego zainteresowania polskimi uczonymi. Choć wpływ kobiet-filozofek zaczął być dla mnie widoczny już podczas lektury Kotarbińskiego i jego odniesień do pracy żony, Janiny Kotarbińskiej (1901–1997), to jednak Anna wywarła na mnie niezatarte wrażenie.

Lektura prac Anny Brożek doprowadziła mnie do twórczości Marii Kokoszyńskiej-Lutmanowej (1905–1981) dotyczącej natury prawdy. Kokoszyńska w artykule *Co znaczy „względność prawdy”?* przedstawiła rozbudowaną analizę i formalizację w logice matematycznej argumentu Twardowskiego przeciwko relatywizmowi prawdy. W kolejnym tekście, *Krytyka relatywizmu prawdy*, Kokoszyńska opowiada się za absolutną teorią prawdy, wykorzystując formalny aparat semantyczny Tarskiego.

Niezależnie od Kokoszyńskiej, Izydora Dąmbska zaproponowała nowatorskie podejście do pojęcia prawdy. Dąmbska miała wykształcenie klasyczne i stosowała tradycyjne metody analizy filozoficznej, aby wykazać, w jaki sposób pojęcie prawdy jest osadzone w pojęciu języka. Nie czyni

to jej wkładu mniej rygorystycznym niż Kokoszyńskiej – przeciwnie, podejście Dąbskiej do teorii prawdy miało charakter konceptualny.

Nie istnieje szkoła filozoficzna bardziej wartościowa niż Szkoła Lwowsko-Warszawska – zarówno ze względu na badania nad naturą i wartością prawdy, jak i ze względu na różnorodność metod stosowanych do rozwiązywania problemów filozoficznych, w tym także empirycznych, które współcześnie zostały niejako na nowo odkryte przez filozofię eksperymentalną. Jeśli wolno mi pokusić się o prognozę dotyczącą przyszłości badań nad historią filozofii w Polsce, to wierzę, że dorobek takich uczonych jak Ossowska, Dąbska, Kokoszyńska, Kotarbińska i Brożek będzie studiowany, doceniany, poddawany krytyce i otaczany szacunkiem jeszcze przez długi czas.